Kuryer Poznański.

No. 116. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 24 maja 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajenbye Kurysra**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 24 maja

Dotychczas nie przestają jeszcze dzienniki zajmować się dziejami świeżego zagrożenia pokoju, zamiast jednak wyjaśnienia téj ciemnéj sprawy, zmierzają te świeże odkrycia do coraz większego zagmatwania. Magdeb. Ztg otrzymuje telegram z Berlina, według którego rząd rosyjski, w skutek groźnych artykułów Norddd. Allg. Ztg przeciwko francuskiéj ustawie o kadrach wojskowych polecić miał ambasadorowi swemu w Paryżu, by zasięgnął bliższych wiadomości. Rząd rosyjski miał zupełnie podzielać zdanie gabinetu berlińskiego względem niepokojącego charakteru téj ustawy. Książę Décazes udzielił wtedy wspólnie rosyjskiemu i niemieckiemu ambasadorowi zaspokojających wyjaśnień, powołując się na projekt budżetu na rok 1876. Sprawa ta została już przed dniem 5 b. m., zatém przed wyjazdem księcia Hohenlohe na urlop, całkiem załatwiona. Zabiegi interwencyjne Anglii z całkiem odmiennego wychodziły punktu widzenia rzeczy, niż zapatrywanie rządu rosyjskiego. Gabinet angielski powziął przekonanie, że to niemiecki rząd nosił się z zamiarem wywołania wojny z Francyą, a powziął je na podstawie bezpośrednich, z Berlina otrzymanych wiadomości. — Weser. Ztg donosi natomiast, zgodnie z korespondentem dyplomatycznym do Köln. Ztg, że prawo francuzkie o kadrach było przedmiotem poufnych rozmów posłów niemieckich z rządami zagranicznemi. W oświadczeniach swych przedstawili posłowie niemieccy, według instrukcyi otrzymanych z Berlina, ustawę o kadrach, jako groźny objaw dla pokoju europejskiego, w skutek czego gabinety rosyjski i angielski, a później austryacki i włoski ofiarowały się rządowi niemieckiemu z „przyjacielską usługą,“ która na tém miała polegać, że gabinety owe przyrzekły postarać się w Paryżu o to, by niepokojowi Niemiec koniec położyć.

Dzienniki zawierają coraz więcéj szczegółów o bezprawiach, jakie zaszły w Gandawie. Radykaliści tamtejsi uzbrojeni w laski z ołowianemi gałkami i w casse tête, rzucili się na procesyą spokojnych pielgrzymów, potłukli i poranili wiele osób a jednego robotnika na śmierć zadeptali. Wszyscy oskarżają niedbalstwo burmistrza i policyi, która się za późno na miejscu téj niegodnéj napaści znalazła. Równocześnie nadchodzą niemniéj oburzające wiadomości o zajściach przy procesyi, która odbywała się wczoraj w Brukseli. I tam napadał motłoch po kilkakrotnie na uczestników procesyi i przeszkadzał w spokojnym pochodzie procesyi. Policya, która przybyła ku obronie pielgrzymów, zmuszona była użyć ostréj broni i przedsięwzięła dość liczne aresztowania. Z tém wszystkiém dopiął motłoch zamiaru swego, bo uczestnicy procesyi zmuszeni byli schronić się przed napaścią do sąsiednich domów, a tém samém rozpierzchła się procesya.

Jakeśmy o tém już poprzednio donosili, wydał sąd pierwszéj instancyi w Leodium na wniosek prokuratoryi w sprawie śledczéj przeciw kotlarzowi Duchesne o rzekome zamiary zamordowania księcia Bismarcka, wyrok nakazujący umorzenie śledztwa. Przedtém jeszcze dostarczył materyału do uniewinniającego tego wyroku minister p. Malou, który w osobnym memoryale wykazał bezpodstawność całego tego śledztwa, którego wytoczenie jednakowoż sam zmuszony został nakazać w skutek nieustających rekryminacyi z Berlina. — Teraz donosi Agence Havas-Reuter z Brukseli, że najważniejsze akta tego procesu wraz z odpowiedniemi objaśnieniami przesłane zostały posłowi niemieckiemu, hrabi mu Perponcher.

Według wiadomości, podanéj przez Biuro Wolffa z Londynu, ma się potwierdzać, że irlandzcy Biskupi zamierzają prosić Ojca świętego, by się pogodził z rządem włoskim, a przez to izolował Niemcy. Wiadomość jednak powyższa, sama w sobie już nie zupełnie wiarogodna, osłabiona zostaje przez dalsze doniesienie z tegoż źródła, według którego p. Pope Henessey, któremu powierzono tę misyą, nie wybiera się wcale do Rzymu, owszém obejmuje urzędowe stanowisko w Indyach Zachodnich. — Wszyscy monarchowie katoliccy, marszałek Mac-Mahon i wiele znakomitych osób, przesłali Ojcu św. piśmienne powinszowania urodzin.

Urzędowa Gaceta madrycka ogłasza list jenerała Cabrery do króla Alfonsa datowany z Paryża, z dnia 11 marca, oraz odpowiedź królewską. Jenerał wyraża w liście wiernopoddańczość swą i życzenie, by królowi Alfonsowi powiodło się przywrócić wielkość narodu hiszpańskiego. W odpowiedzi oświadcza król, że monarchia konstytucyjna, którą reprezentuje, mieści w sobie trzy zasady: Boga, ojczyznę i króla. Wyraża daléj wdzięczność za pomoc przez jenerała mu ofiarowaną, ubolewa nad tém, że „obcy książę“ krwią plami ziemię hiszpańską i przyrzeka jenerałowi przywrócenie wszystkich godności i tytułów, których go don Carlos pozbawił. — W Madrycie odbyło się w sobotę zebranie przeszło sześciuset dawniejszych senatorów i byłych deputowanych, na którém jednomyślnie postanowiono przełożyć najbliższéj sesyi kortezów ustawę konstytucyjną. Ustawa ta ma stanowić rodzaj kompromisu wszystkich monarchicznych i liberalnych stronnictw.

Piszą nam ze Lwowa, że udało się jednemu jeszcze księdzu unickiemu umknąć z Warszawy i przybyć do Galicyi. Opowiada on, że katowanie włościan batami trwa ciągle, że kraj wygląda, jak po najściu Tatarów, i że tam nie sieją, bo nie mają czém — wszystek dobytek i zapasy Moskale pozabierali. Rozpacz niektórych do zbrodni prowadzi. W jedném miejscu podpalono popa galicyjskiego i jego diaka. Historya o oném podrzynaniu żył u nóg wołom zupełnie prawdziwa. Żona tego księdza, który właśnie przybył, patrzała na to sama. Nie można sobie zrobić pojęcia o okrucieństwie Moskali. — Przy téj sposobności nadmieniamy, że berlińskie Biuro Wolffa zaprzecza, według wiadomości otrzymanych rzekomo z Petersburga podanemu w naszém piśmie przez korespondenta z Rzymu doniesieniu o zawartéj między rządem rosyjskim a Stolicą Apostolską ugodzie. Według powyższego źródła ma w stósunkach dyecezalnych i metropolitalnych pozostać wszystko in statu quo, a nawet ma, według świeżego rozporządzenia, zniesionem zostać rozporządzenie z roku 1868, dozwalające(?) na bezpośrednią korespondencyą Biskupów z Rzymem. Teraz ma korespondencya ta odbywać się tylko za pośrednictwem rosyjskiego ministerstwa. Całe to doniesienie podajemy z wszelkiém z naszéj strony zastrzeżeniem, bo nasza wiadomość pochodziła z bardzo wiarogodnego źródła.

Dziennik Ojczyzna otrzymuje telegram z Wiednia, według którego cesarz Franciszek Józef ma zaniechać podróży do Galicyi. Jako powód podaje telegram ów wielkie znużenie cesarza podróżą do Dalmacyi oraz znaczne koszta, poniesione w czasie téj podróży, a obciążające budżet dworski. Gazeta Narodowa dowiaduje się natomiast, że w sprawie podróży cesarza do Galicyi wezwany został do Wiednia marszałek hr. Potocki, dokąd się téż ma udać zaraz po zamknięciu sejmu galicyjskiego. W takim razie byłaby wiadomość powyższa Ojczyzny, co najmniéj, jeszcze wątpliwą.

Nie wspominaliśmy dotąd o propozycyach, jakie wedle pogłosek ma hr. Józef Mielżyński i zwołana przezeń Rada przedstawić Szkole Żabikowskiéj i właścicielowi Żabikowa, hrabiemu Angustowi Cieszkowskiemu, oraz Towarzystwu Przyjaciół Nauk, a to w myśli jak najrychlejszego wykonania nietylko wyraźnych rozporządzeń testamentowych ś. p. hr. Seweryna Mielżyńskiego, ale i znanych intencyi tego wspaniałomyślnego patryoty. Nie wzmiankowaliśmy o tém, gdyż dotąd propozycye te nie zostały stronom interesowanym urzędownie wyłuszczone. Gdy jednak sprawa ta nabiera coraz więcéj rozgłosu i gdy zewsząd dochodzą nas nalegające zapytania w téj mierze, zasięgnęliśmy wiadomości z najwiarogodniejszych źródeł i te tu podajemy.

Wiadomo, że ś. p. hr. Seweryn Mielżyński zapisał dobra Miłosławskie na ufundowanie szkoły rólniczéj, zostawiając swemu spadkobiercy wolność wykonania tego zapisu w porze właściwéj, a mianowicie dopiero wtedy, gdy dług ziemstwa, na dobrach tych ciążący, spłaconym zostanie. Lecz że dług ten ledwie za lat kilkanaście umorzonym być może i że taka szkoła już istnieje, a do dalszego utrzymania i rozwoju potrzebuje znaczniejszych niż dotychczasowe jéj fundusze, zacny spadkobierca postanowił załatwić tę sprawę bezzwłocznie. Proponuje więc dać szkole żabikowskiéj 100,000 talarów, a raczéj roczny dochód 5000 tal. Szkołą tą zarządzało centralne towarzystwo gospodarcze, któremu właściciel Żabikowa, a pierwotny fundator szkoły, hr. August Cieszkowski, ustąpił wszelkich praw swoich co do zarządu szkoły i administrowania własności na lat dwanaście z obietnicą, iż przekaz odnowi po upływie tego okresu. Tymczasem utworzyła się spółka akcyjna, któréj towarzystwo gospodarcze zdało całą sprawę szkoły żabikowskiéj. Wtedy hr. August Cieszkowski zawarował sobie, że dopiero wtedy przyjdzie z nią do układu, gdy akcye do pewnéj naznaczonéj sumy, a zapewniającéj odsetkami swemi należne utrzymanie instytutu, rozebrane zostaną. Dziś propozycya hr. Józefa Mielżyńskiego usuwa wszelkie trudności i wątpić nie można, że hr. Cieszkowski, skoro Żabików nie przestaje być jego własnością, a szkoła zachowuje miano Haliny, chętnie się zgodzi na podane wnioski. Dodać tu jeszcze należy, że gdyby nie przyszło do stanowczéj ugody, hr. Józef Mielżyński oświadczył zamiar oddania kilkuset morgów w dobrach miłosławskich na założenie szkoły rólniczéj, na któréj utrzymanie łożyłby rocznie wspomnione powyżéj 5000 tal. i która czezywiście nosiłaby miano fundacyi Mielżyńskich.

Co do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, hr. Józef Mielżyński lubo testamentem ś. p. swego stryja nie jest zupełnie we wszystkich szczegółach do tego zobowiązanym, pomnąc przecież na wielokrotne oświadczenia zmarłego darodawcy, ofiaruje się wykończyć jak najdokładniéj wznoszącą się obecnie budowę czyli muzeum wraz z urządzeniem wewnętrznem i oddać ten gmach, równie jak dom poprzednio legowany towarzystwu, bez żadnych ciężarów i długów. Jaki stósunek co do własności,

---

16

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 110.)

IX.

Przez kilka następnych tygodni przyjaciółki mało się z sobą rozdzielały. Stara księżna i jéj otoczenie zawsze gotowi przyjąć hasło mistress Winton, już wynosili Waleryę pod niebiosa. Ale młoda dziewczyna była nieśmiała a zresztą nie miała czasu do tracenia. Hetty wyrywała się niekiedy i towarzyszyła jéj w długich wycieczkach, które przynosiły korzyść młodéj artystce. Książę często wyjeżdżał, bardzo był oddany polityce i zmuszony znaczną część czasu swego przepędzać w Rzymie, za każdą wolną chwilą pospieszał do Lucca i wcale nie taił, że „piękna czarodziejka“, jak księżna nazywała Hetty, wielki wpływ na jego duszę miała.

Robert Earle przedłużył swój pobyt u wód i ponosił męczarnie, które mogły uchodzić jako pokuta za dawne jego szaleństwa. Serce jego — to przynajmniéj, co u niego serce zastępowało — rwało się do Hetty z zapałem, którego samolubna jego natura dotąd nigdy nie okazała. Pragnął Waleryi powierzyć swoje obawy i niepewności, ale ona niczem nie pobudzała go do zwierzeń. Widział się więc zmuszony rozpaczać bez sprzymierzeńca. Sposób, w jaki się z nim mistress Winton obchodziła, był najpocieszniejszą rzeczą w rodzaju wyższéj komedyi. Szczera, otwarta, jak słońce w południe, umiała jednak z poufałą przebiegłością wielkiéj pani, tak go na swojem miejscu utrzymać, że nie śmiał wspomnieć o przeszłości; próbował nieśmiałych aluzyi, przyjęła je z tak naiwném zdziwieniem, że wreszcie sam się siebie zapytał, czy nie był igraszką jakiéj pomyłki. Ta kobieta tak obojętna, tak pewna siebie, mogłaż być tém biedném stworzeniem, które niegdyś nie marzyło o większéj nagrodzie jak jeden jego uśmiech. Stan ten rzeczy trwał dosyć długo. Robert już nie jadał, nie sypiał, zdawało mu się, że szaleje. Przyszedł jednego dnia do Hetty w stanie takiego rozdraźnienia, że ani udawana nieświadomość młodéj kobiety, ani obawa znudzenia jéj, nie zdołały go powstrzymać od mówienia. Nie było nikogo w salonie, nawet staréj księżnéj, któréj wzrok nieżyczliwy i szyderski zawsze mieszał Roberta.

Mistress Winton siedziała na tarasie panującym nad zieloną doliną; była ubrana biało i tak ładna, że mogła zawrócić i mocniejszą głowę, niźli głowa odwiedzającego ją gościa.

— Myślałam o panu, panie Earle, rzekła z uśmiechem.

— Dziwi mnie, żeś pani czas na to znalazła, odpowiedział głosem, udającym swobodę.

— Zwykła to niesprawiedliwość ze strony mężczyzn. Jakiś pan dziś pokorny, panie Earle? Pan znasz aż nadto swoją wartość, żebyś myślał, że przyjaciele mogą o panu zapomnieć.

— Nieraz wątpię, abyśmy byli przyjaciołmi.

— Tego pan seryo nie mówi. Przywykłam każdemu pokazywać, co o nim myślę.

— Tak rzadko mam sposobność widywać Panią.

— Źle panu pamięć służy. Księżna mówiła mi jeszcze dzisiaj rano, że pan się stałeś jednym ze sprzętów mego salonu, i to najcenniejszym z pewnością.

— Wiem, że księżna nienawidzi mnie.

— Ona! Co pan mówi! Jest za słaba na tak silne uczucie.

— Nienawidzi mnie! i wszyscy ci cudzoziemcy, co panią otaczają, znieść mnie nie mogą! zawołał, bezsilny, aby powstrzymać wybuch obrażonéj miłości własnéj.

— Czy Pan ma powód na kogo tutaj narzekać? Może pan jesteś zbyt obraźliwy?

Pomimo łagodności głosu, ton, jakim wyrazy te były wymówione, dał poznać Robertowi, że byłoby nieroztropnie oddawać się rozdraźnieniu, które go opanowało. Spiesznie więc mówił daléj:

— Ale nie powiedziała mi pani, jaki szczęśliwy przypadek przypomniał mnie pani?

— Ten śliczny krajobraz. Powinienby pan zdjąć szkic do pejzażu. Książę kupiłby go z przyjemnością, jestem pewna.

— Dziękuję! rzekł tonem, który mu się zdawał być pełnym godności. Nie mam najmniejszéj chęci zaprządz się do pracy przez te kilka dni wakacyi.

— A, przepraszam! Dziecinna jestem, zawsze chcę pana uważać za artystę, zapominając, że malarstwo jest dla pana tylko rozrywką.

Starał się okazać dumnym a udało mu się być tylko śmiesznym. Targany tylu wzruszeniami, upokorzeniem, złością rozpaczliwą, namiętnością, która serce jego napełniała, stracił tę odrobinę panowania nad sobą, jaką dotąd zachowywał. Nie wiedząc prawie co mówił, wyjawił swoją miłość, uznał, że postąpił niegodziwie, jak egoista i człowiek słaby; potém jął błagać o zapomnienie przeszłości. Mistress Winton próbowała mu przerwać; widząc jednak, że jéj się nie uda, przechyliła się w krześle, z oczami wpół przymrużonemi, z twarzą tak obojętną, że i najbieglejszy spostrzegacz nie doszedłby, co się działo w jéj duszy.

— O Hetty, zawołał, wymawiając po raz pierwszy to imie słodkie i poufałe, mów, powiedz, że mi przebaczasz!

Spojrzała na niego zdziwiona, ale bez żadnego wzruszenia.

— Hetty! Wszakże się nie gniewasz, że cię tak nazywam? Pozwól mi mieć nadzieję! Skrucha całego życia zmaże winę chwili występnego szaleństwa! Żadna kobieta nie była tak ubóstwianą, jak ty nią będziesz, Hetty Flint!

Wyciągnęła do niego rękę z ruchem, który go zmusił do milczenia.

— Zaszła tu pomyłka, powiedziała, pomyłka najwyraźniejsza! Przestań pan z łaski swojéj. Ani słowa więcéj. Nie znam wcale osoby, do któréj pan zwracasz swoje poetyczne uniesienia, a szkoda tracić tak wymownych wyrazów.

— O jakżeś okrutna! zawołał. Odpowiadać mi tak, kiedy całe serce moje wyrywa się do ciebie z namiętnym zapałem dawnych dni, tych dni, o których nie zapomniałaś, wiem to dobrze.

— Pamięć moja zła nie jest, powiedziała z tém samém drwiącém lekceważeniem, jednakże wyznaję, że tutaj zupełnie mi nie służy. Jeżeli nie przyjmę nauki o przechodzeniu dusz, nie widzę...

— Jak możesz mnie w ten sposób dręczyć? Nie masz więc serca?

— Widocznie, panie Earle, upał działa u pana na mózg. Upamiętaj się pan, albo skróć swą wizytę.

— Nie chcesz mi przebaczyć? Przecież dość już cierpiałem.

— Nie mam nic do przebaczenia, odrzekła z niecierpliwością. Odrzuć pan, proszę, to dziwaczne urojenie.

Załamał ręce z rozpaczą.

— Oh! Hetty, Hetty!...

— Czyż nie powiedziałam panu, że tu niema Hetty Flint? zawołała, a głos jéj dotąd ironicznie lekceważący, twardo i ponuro zadzwięczał. Hetty umarła kiedyś w poranek listopadowy; byłam przy jéj konaniu. Upiory nie wracają, wierzaj mi pan.

— Dosyć, już dosyć. Wspomnienie mego zuchwałego szaleństwa, rozdziera mi serce.

co do administracyi, podatków i zabezpieczenia zbiorów ma na przyszłość nastąpić między hr. Józefem Mielżyńskim a towarzystwem, to dopiero ma być przedmiotem rokowań, które ma z nim zawiązać zarząd na swém posiedzeniu 2 czerwca. Byłoby pożądaném, by bezzwłocznie porozumiano się w głównych punktach, tak iżby prawnicy mieli czas wygotować stanowczą uchwałę i iżby ta mogła przyjść pod aprobatę przyszłego walnego zgromadzenia. — Oczywiście, że nie towarzystwo, jak mylnie głoszono, ale muzeum ma odtąd przyjąć miano zakładu Mielżyńskich. Niezawodnie szlachetny spadkobierca majątku i patryotycznych zamiarów swego stryja nie cofnie się przed żadną ofiarą dla fundacyi, która będzie nazwę jego rodziny nosiła

Mniemamy, że w obu razach przyjdzie łatwo do stanowczéj ugody, a kraj z wdzięcznością i czcią wspominając stryja, nie poskąpi najżywszego uznania bratankowi, który z taką ofiarnością i tak skwapliwie jego zamiary i pomysły stara się spełnić.

Otrzymujemy takie uzupełniające sprostowanie:

W spisie dostojników Kościoła polskiego w nr. 98 Kuryera znajdują się niedokładności.

Biskup augustowski nazwany został Wierzchowski zamiast Wierzbowski. Biskup chełmski podany vacat, tymczasem żyje jeszcze ks. Kuziemski.

Między prałatami domowymi wymieniony jest ks. Kaźmierz Sosnowski, który umarł w r. b. jako proboszcz w Kołomyi.

Z protonotaryuszów opuszczeni są:

1) ks. Jan Giełdanowski, infułat dyecezyi tarnowskiéj;
2) ks. Michał Król, kanonik tarnowski.

Z prałatów domowych:

1) ks. Michał Kirchenberger;
2) ks. Franciszek Ksawery Pawłowski,

oba kanonicy, prałaci kapituły przemyskiéj.

Szambelanami papieskimi nadliczbowymi są jeszcze:

1) ks. Wawrzyniec Gwiazdoń, kanonik tarnowski;
2) ks. Karól Mosing, infułat lwowski.

Ks. Henryk Skrzyński powinien być zamieszczony między szambelanów a nie między prałatów domowych.

Do szambelanów honorowych extra urbem liczy się: ks. Marcelli Syd. Śleczkowski, proboszcz w Grębowie, dyecezyi przemyskiéj.

Ks. Eustachy Szczeniowski z Wołynia otrzymał już w tym roku tytuł prałata domowego Jego Świętobliwości.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Wschowskiego, 22 maja.

(Massenbachiada. — Ks. dziekan Tafelski)

Ks. Drwęskiego, proboszcza w Kąkolewie nawiedził egzekutor i włożył areszt na czarne ciele, dwa obrazy i sofę za 30 tal. kary Massenbachowskiéj. W odpowiedzi p. hr. Mielżyńskiemu z Pawłowic na jego protestacyą, założoną do pana Massenbacha w sprawie mianowania prowizorów kościoła w Kąkolewie, które mu jako patronowi według Landrechtu przysługuje, p. Massenbach 100 tal. kary nałożył ks. Drwęskiemu.

Ks. Zinglera, proboszcza w Żytowiecku po 4 razy nawiedził egzekutor i znalazłszy dzierzawę wziętą już naprzód i inne dochody probostwa, włożył areszt na meble, należące do matki ks. Zinglera. P. Massenbach, ale nie poznański tylko wschowski, bardzo się przymilał jedwabnemi słówkami p. hr. Mielżyńskiemu z Pawłowic, aby sam bez władzy duchownéj stósownie do praw majowych obsadził probostwo pawłowickie. Hrabia Mielżyński podobne propozycye odrzucił i oświadczył, że nie przyłoży się w niczém do jakiéjkolwiek koncesyi prawom majowym w sprawie obsadzenia probostwa, i że bez prawowitéj władzy duchownéj w tym względzie nic nie uczyni, a cóż dopiero, żeby miał przeciw władzy duchownéj coś przedsiębrać. Parafia pawłowicka schodzi się do kościoła na nabożeństwo świeckie....

Dochodzi nas smutna wiadomość, że ks. dziekan Tafelski w drodze do wód Karlsbadu, na pewnéj stacyi w Saksonii (w Aussig) został paraliżem ruszony na rękę prawą i nogę i tamże obłożnie chory leży. Jest to skutek więzienia kilkomiesięcznego w Gostyniu za sprawę Kościoła. Dałby i Bóg, aby to tak cenne zdrowie dla parafii krobskiéj i dla dekanatu ks. Tafelskiego wróciło do czerstwego stanu.

Z Pleszewskiego, 23 maja.

(Przyjęcie ks. dziekana Michalaka w Droszewie)

I nasz ukochany ks. dziekan powrócił nam z więzienia dnia 15 bm. o godzinie 10 wieczorem. Radość parafian z powrotu pasterza była nie do opisania, tém więcéj, że powrót ten jak wszystkich w tych dniach wypuszczonych dziekanów i księży, nastąpił całkiém niespodzianie. Około 200 osób dzieci i starszych dowiedziawszy się o przybyciu ks. dziekana, wyszło mu naprzeciwko z światłem i krzyżem, by swego pasterza powitać. Nie obyło się także bez strzelania z moździerzy. Mocno to zacnego dziekana rozrzewniło, zwłaszcza, że to parafianie z własnego popędu uczynili. Po twarzach ich widzieć było można niekłamaną radość. Kiedy ksiądz dziekan ich witał w kościele, od płaczu powstrzymać się nie mogli. Nazajutrz w same Zielone Świątki nabity był kościół ludźmi. Na obliczu wszystkich malowała się radość nie zwyczajna. Po nabożeństwie ci, którzy dnia poprzedniego nie mieli szczęścia swego pasterza powitać, przybywali doń do zakrystyi i na plebanią, aby mu wynurzyli swą radość z powrotu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan nadać raczył pobórcy celnemu Backhaus w Weener w powiecie Leer order czerwonego orła czwartéj klasy, a nau zycielowi Hildebrandt w Heisede w okręgu Hildesheim powszechną oznakę honorową. NPan pozwolił nadto sekretarzowi legacyjnemu hrabiemu Radolińskiemu przy poselstwie w Dreznie przywdziać krzyż komturów pierwszéj klasy z gwiazdą królewskiego hiszpańskiego orderu Karóla III.

---

* **Ks. dziekan Michalak** prosi nas o ogłoszenie następującego podziękowania:

„Wypuszczony na wolność na dniu 15 bm. po 4½ miesięcznem więzieniu za odmówienie świadectwa w sprawie Delegata Apostolskiego, czuję się zobowiązanym złożyć publicznie serdeczną podziękę tak czcigodnym konfratrom moim, jako téż parafianom i wszystkim dostojnym i szanownym rodzinom katolickim z miasta Pleszewa i okolicy, którzy już to pamiętając o mnie w modlitwie, już to odwiedzając mnie w więzieniu, dali mi dowód współczucia i miłości, a przeto wielką przynieśli mi ulgę i pociechę. Niech wszystkim Pan Bóg za spełnienie tego chrześciańskiego uczynku miłosierdzia sowicie wynagrodzi.

Droszew, dnia 21 maja 1875.

Ks. A. Michalak,
dziekan."

* **Liczny orszak żałobny** odprowadził w sobotę po południu na cmentarz św. Marciński zwłoki śp. Franciszka Bogusławskiego na wieczny spoczynek. Dziś rano odbyło się w kościele św. Marcina żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy.

* **Dla rodziny Juliusza Ligonia,** dzielnego górnoszląskiego rodaka, nadesłali daléj X. M. W. z K. 3 m., Karól Dykson ślusarz z Poznania 1 m., pani Stróżyńska z Wildy 50 fn., pani Emilia Banaszkiewicz 50 fn., Z Brachnówka p. Cz. z Br. 6 m., p. W. z Br. 90 f., X. G. z Br. 1 m. 50 fn. Ogółem wpłynęło dotąd 371 m.

* **Dla rodziny nauczyciela Tumidajskiego z Kamionny** nadesłali daléj: X. M. W. z K. 3 m., Karól Dykson 50 f. Z Srody: pp. Bogdan R. 2 m., W. N. 1 m., Pik 1 m., pani Walerya 75 fn., pani P. F. 1 m. 25 fn. Z Brachnówka: pp. Cz. z Br. 3 m., p. Ż. z Br. 1 m. 50 f., P. M. 10 f. Ogółem wpłynęło dotąd 1422 m.

* **Na Walném Zebraniu** prowincyonalnego banku akcyjnego dla W. Ks. Poznańskiego, które w sobotę się odbyło, reprezentowanych było, jak Pos. Ztg się dowiaduje, 499 akcyi z 97 głosami. Na zebraniu tém przyjęto jednomyślnie na porządku dziennym wypisane wnioski: 1. przedsięwziąć zmiany statutu z dnia 3 lutego 1867, które skutkiem państwowego prawa bankowego z dnia 14 marca rb. stały się niezbędnemi, i 2. aby upoważnić radę nadzorczą banku do opracowania zmienionego statutu i do wejścia w układy z odnośnemi władzami państwa i monarchii, celem ostatecznego porozumienia się pod względem wszelkich zmian statutowych, bez potrzeby zwoływania nowego Walnego Zebrania.

* **O procesyach** już od dość dawna od czasu do czasu z wrodzona sobie niechęcią przebąkują dzienniki tutejsze niemieckie, chcąc oczywiście w ten sposób nie dość im jeszcze baczną uwagę władz w tę właśnie zwrócić stronę. Czas szybko płynie, zbliża się Boże Ciało, a żadne dotąd nie wyszło rozporządzenie, tyczące się tegorocznych procesyi, ale pojawił się natomiast następujący artykulik w Pos. Ztg, która pisze: „Procesye do Bożego Ciała, które corocznie rozpoczynają się w mieście naszém w czwartek po niedzieli trinitatis, w tym roku zatém dnia 27 maja, i które odbywają się przez cały tydzień, mają tym razem, jak się dowiadujemy, dozwolone być jedynie w tych rozmiarach, w jakich się odbywały przed ogłoszeniem prawa z marca 1850 roku. Dowiedzioną jest rzeczą, że od owego czasu przybrały procesye o wiele większe rozmiary, zkąd téż nastąpić ma ograniczenie ich na zasadzie przepisów rzeczonego prawa, według którego procesye tylko wtedy nie potrzebują wyraźnego pozwolenia, jeśli dawnym uświęcone są zwyczajem, tj. jeśli już przed ogłoszeniem owego prawa się odbywały.

* **Obniżenie najmu.** Podobnie jak koleje państwowe, otrzymały także i koleje zostające pod zarządem władz królewskich rozporządzenie ministeryalne, aby w wydatkach zaprowadziły ile możności jak największą oszczędność. Na drogach górnoszląskiego towarzystwa kolejowego, które, jak wiadomo, pod królewskim stoją zarządem, zaprowadzono już teraz skutkiem owego rozporządzenia pewne oszczędności, zniżając dzienną płacę tak u zwyczajnych jak i u lepszych robotników przy kolejach zatrudnionych; tak n. p. na kolei Poznańsko-Toruńskiéj zredukowano płace dzienną: zwyczajnym robotnikom z 14—15 srgr. na 13—14, lepszym zaś z 20—21 srgr. na 18—19 srgr. Przy tutejszym dworcu centralnym, gdzie wciąż znaczna liczba robotników stale ma zajęcie, dotychczas jeszcze nie zniżono najmu, ponieważ wprzódy jeszcze odbyć się ma konferencya pomiędzy delegowanymi zarządów Górnoszląskiego i Marchijskiego towarzystwa aby w téj mierze do skutku przywieść jakieś porozumienie i co do obniżenia płacy wspólnie sobie postąpić. Jak na teraz, to jeszcze pół biedy, ale tak około żniw środek ten zapewne nie mało da się uczuć kolejom żelaznym licznemi desercyami wśród zastępu robotników.

* **Do ostatniego egzaminu państwowego** farmaceutów, który dnia 11 b. m. odbył się we Wrocławiu, zgłosiło się pomiędzy innymi dwóch kandydatów z Księstwa: pp. E. Mütter ze Smigla i Neustadt ze Wschowy. Obaj ci kandydaci egzamin zdali.

* **Swiadectwa li niemieckie.** Według nowego rozporządzenia, które niedawno temu wydała królewska rejencya w Bydgoszczy, świadectwa wręczane dzieciom przy opuszczaniu szkoły ludowéj, na przyszłość li w języku niemieckim wystawiane być mają.

* **Walne zebranie** tutejszego klubu szachistów niemieckich odbyło się dnia 20 b. m. w restauracyi Scharffeuberg'a. Zebraniu przewodniczył prezes klubu pan Scholz właściciel Jerzykowa pod Pobiedziskami. Ze statutu, który zebranie przyjęło jednomyślnie, podnieść należy, że przyjmowanie nowych członków zależy od uchwały zarządu podczas gdy członków honorowych mianować może jedynie Walne Zebranie. Wiceprezesem obrano aptekarza tutejszego pana Elsner. Postanowiono nadto, że w ciągu pory letniéj wspólne wieczory odbywać się mają pod gołém niebem i upatrzono sobie ku temu ogród pana Antoniego Luzinskiego (pani Giersch.) — Obecnie klub szachistów liczy 30 członków, posiada 12 elganckich szachów oraz małą biblioteczkę fachową.

Przypadki. Dnia 20 b. m. przed południem spadł robotnik, naprawiający dach na jednéj z kamienic przy ulicy Szerokiéj, na wybrukowany podwórzec i ogromnie się pokaleczył. Nieszczęśliwy ten człowiek nad pnął na gzyms wystający, który ciężaru niezwykłego nie wytrzymał i oderwał się, przez co oczywiście stracił równowagę i spadł z dość znacznéj wysokości. — Jeden z tutejszych lekarzy wojskowych podzas igrzysk olympijskich, ale w dębinie tam razem wykonanych, w gronie wesołego towarzystwa tak silnie się rozpędził w biegu, że uderzył nader niefortunnie o drzewo i mocno sobie jabłko w kolanie nadwerężył.

* **Kradzieże.** Jednemu z kupców tutejszych przy Starym Rynku zamieszkałemu skradł uczeń handlowy z kasy sklepowéj kilka razy pieniądze w niewielkich kwotach.

* **Aresztowano** robotnika tutejszego, który w piątek wieczorem przed samym głównym odwachem nie wahał się pójść w zapasy z zaciągniętemi do rererwy żołnierzami.

* **Podróż wizytacyjną** w dekanacie człuchowskim i kamieńskim odprawi JWX. Sufragan Jerzy Jeschke w następującym porządku. Przyjazd do Chojnic w południe 29 maja; następnego dnia suma pontyfikalna i bierzmowanie. Przyjazd do Człuchowa 31 maja między 6 i 7 godz wieczorem; następnego dnia suma i bierzmowanie. Przyjazd do Foerstenau 2 czerwca między 4 i 6 godz. po poł., następnego dnia bierzmowanie i poświęcenie kościoła w Stegers. Przyjazd do W. Konarzyn 4 czerwca w południe; następnego dnia bierzmowanie. Przyjazd do Borzyszków 5 czerwca między 7 a 8 godz. wieczorem; następnego dnia bierzmowanie. Przyjazd do Koczały 7 czerwca między 6 a 7 godz. wieczorem; następnego dnia bierzmowanie. Przyjazd do Hamerstyna 9 czerwca między 6 i 7 godz. wieczorem; następnego dnia suma pontyfikalna i bierzmowanie. Przyjazd do Frydlandu 10 czerwca między 7 a 8 godziną wieczorem; następnego dnia suma pontyfikalna i bierzmowanie. Przyjazd do Kamienia 12 czerwca w południe; następnego dnia suma pontyfikalna i bierzmowanie. Przyjazd do Sempolna 13 czerwca między 7 a 8 godz. wieczorem; następnego dnia rewizya i bierzmowanie. Przyjazd do Więcborka 14 czerwca między 6 a 7 godz wieczorem; następnego dnia suma pontyfikalna i bierzmowanie. Przyjazd do Sypniewa 15 czerwca między 6 a 7 godz. wieczorem; następnego dnia suma pontyfikalna i bierzmowanie. Przyjazd do Złotowa 17 czerwca między 6 a 7 godz. wieczorem, następnego dnia suma pontyfikalna i bierzmowanie. Przyjazd do Krojanki 19 czerwca między 6 a 7 godz. wieczorem; następnego dnia suma pontyfikalna i bierzmowanie. Przyjazd do Radowniey 21 czerwca o 9 godz. rano i wizytacya. Przyjazd do Sławianowa 22 czerwca między 7 a 8 godz wieczorem. Następnego dnia wizytacya. Przyjazd do Glubczyna 23 czerwca w południe; następnego dnia poświęcenie kościoła, suma pontyfikalna i bierzmowanie. Nadmienia się, że we wszystkich kościołach, gdzie się odbędzie bierzmowanie albo wizytacya, młodzież szkólna parafii dla odprawienia katechezy zebrać się ma, na co nawet rejencya zezwala (porównywaj rozporządzenie rejencyjne w No. 15 Pielgrzyma b. r. str. 118.) Dodać tu należy, że bierzmowanie w Sempolnie i Sypniewie się udzielać będzie tylko wtedy, jeżeli tam się pokaże znaczna liczba przystępujących do bierzmowania, w innym przypadku przystąpią w sąsiednich kościołach. Poświęcenie zaś kościoła i bierzmowanie w Stegers i Głubczynie odbędzie się, jeżeli do tego czasu wszystko będzie tam przyrządzone i zdrowie X. Sufragana zezwoli na tak natężającą czynność.

(Pielgrzym.)

* **Z budżetu miasta Warszawy** podajemy zamierzone cyfry dochodu Głównych pozycyi dochodu jest ośm: 1) z miejskich publicznych majętności i z pozycyi czynszowych stałego dochodu rs. 76,851; 2) podatki od osiadłych obywateli miejskich stałego dochodu rs 535,377; 3) podatki od przemysłowców stałego dochodu rs. 185,600; 4) podatki pośrednie stałego dochodu rs. 402,172; 5) dochody posiłkowe stałe rs. 50,408 i czasowe rs 3 4382, razem rs. 364,790; 6) różne przypadkowe dochody stałe rs. 26,907 i czasowe rs. 141, razem rs. 27,048; 7) dochody zwrotne stałe rs. 58,945 i czasowe rs. 1904, razem rs. 70,849; 8) nadzwyczajne dochody czasowe rs. 19,866. Ogółem zatém dochodów stałych rs 1,336,260, czasowych rs. 336,313, razem więc rs. 1,672 573.

* **Z rozporządzenia Kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego** mianowani zostali: nadetatowy nauczyciel warszawskiéj klasy rysunkowéj, artysta cesarskiéj St. Petersburgskiéj Akademii sztuk pięknych Leon Molatyński, — kustoszem warszawskiego Muzeum sztuk pięknych; dziekani i zwyczajni profesorowie cesarskiego uniwersytetu warszawskiego: fakultetu historyczno-filologicznego, radzca tajny Kowalewski; prawnego, rzeczywisty radzca stanu Holewiński i zwyczajny profesor fakultetu lekarskiego, Radzca dworu Tyrchowski, — sędziami sądu uniwersyteckiego. Dziekan i zwyczajny profesor fakultetu lekarskiego, asesor kolegialny Brodowski, zwyczajny profesor fakultetu prawnego Kasznica i nadzwyczajny profesor fakultetu lekarskiego Łuczkiewicz — zastępcami członków sądu uniwersyteckiego. (D. W.)

* **Benedykt Dybowski,** słynny naturalista i podróżnik, który bawi obecnie nad Bajkałem, otrzymał nagrodę, wyznaczoną przez towarzystwo mineralogiczne w Petersburgu, za rozprawę: „Studya paleontologiczne."

* **Wydział Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu,** na posiedzeniu w dniu 3 maja r. b., przyznał stopień lekarzowi p. Kazimierzowi Bentkowskiemu.

* „**Wiek**" donosi, że roboty ziemne na drodze kolei Nadwiślańskiéj od Łukowa do Iwangrodu (Domblina), zostały już rozpoczęte pod Łukowem.

* **W mieście Mławie** zniszczył pożar kilkadziesiąt domów. W ogóle mnożą się znów zastraszająco pożary w Królestwie Polskiém.

* **Sprostowanie.** P. Ludwik Grabowski z Łęczny w Królestwie Polskiém zapisał na kurs Le grand prix de la de la ville de Paris mający się odbyć w r. 1877, dwa konie ze swojego stada „Dark Blua" i „Kiejstuta".

* **Nekrologia,** Tomasz Dziekoński, eme-

— Skrucha ta mogłaby rozrzewnić Hetty Flint, ale zrozum pan, że mnie pozostawia ona zupełnie obojętną, rzekła, wracając do postawy spokojnéj i szyderczéj.

— Niech ci Bóg przebaczy! zawołał w uniesieniu.

— Dziękuję za to życzenie pobożne i miłosierne. Przyjmuję je, nie zgadując wszakże, w czémbym mogła potrzebować pobłażania.

— Pożałujesz twej surowości. Ofiarowałem ci to, czém żadna kobieta gardzić nie ma prawa: serce szczere, tkliwość bez granic.

— Jeżeli do mnie zwrócona ta pochlebna ofiara, wielce mnie ona zaszczyca, odpowiedziała z pogardliwym uśmiechem, ale nie wiem, co zrobić z takiem poświęceniem i nieszczęściem wzajemnością go odpłacić nie mogę.

Odpowiedź ta wprawiła go w prawdziwe szaleństwo. Wymknął mu się cały potok słów obelżywych naprzemian i namiętnie rozpaczliwych. Kończył groźbą, że objawi nowym przyjaciołom jéj pochodzenie i dawne dzieje.

Wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Oszalałeś pan, zupełnie oszalałeś? Czy sobie pan życzy, abym posłała po księżnę? Zaczynaj pan od niéj; opowiedz jéj historyą Hetty Flint, nie ukrywaj nic; nie oszczędzaj téj istoty, która tyle ufała Robertowi Earle. Opowiedz: jak biedna dziewczyna znosiła potwarze i niedostatek, jak walczyła, cierpiała, pracowała dniem i nocą, aby się stać godną pana. Spodobało się Bogu wyrwać ją z nędzy; On natchnął zacnéj duszy myśl zbogacenia jéj. A wiesz pan, jakim był pierwszy jéj zamiar?

Spuścił głowę, niezdolny wytrzymania blasku jéj spojrzenia.

— Miała pana szukać. Była tyle nieroztropna, że zawierzyła honorowi pańskiemu; chciała powiedzieć panu, że jest bogatą, że chce los swój z panem dzielić. Odnalazła pana...

— Hetty, Hetty!

— Odnalazła pana i pan wiesz, jakiego doznała przyjęcia. Pierwsze słowa pana zabiły ją pewniéj, niżli strzał, lub cięcie i po téj biednéj, szalonéj dziewczynie nie pozostało nic nawet grób, na którym mógłbyś pan płakać, gdybyś miał łzy w sercu.

Zaczynał domyślać się prawdy; tak Hetty Flint już nie żyła. Kobieta ta, na którą śmiał patrzeć, była od niego tak daleko jak robaczek od gwiazdy na którą oczy zwraca, ani miłość jego, ani nienawiść nie mogły jéj dosięgnąć.

— I nie zadowolniony tym, coś sprowadził, grozi mi pan gniewem bożym, żem się wyzwoliła ze słabości biednéj Hetty! Z przewrotności wpadasz pan w śmieszność. Czyż jestem kobietą, która się da zastraszyć? Zresztą nie jesteś pan zdolen wyrządzić mi żadnéj krzywdy. Nie obawiam się okazać życia mego w świetle dziennem panie Earle, pan i wszyscy twoi, moglibyście potwarzać i ubliżać Hetty Flint, ale dziś więcéj nie lękam się złośliwości waszego języka, jak gadaniny ostatniego z moich służących.

Zbity z toru tą pogardą, Robert wybełkotał kilka niewyraźnych słów; nie pozwoliła mu dokończyć.

— Teraz pozwól mi pan oddalić się, rzekła, przyjdź mnie odwiedzić, kiedy zechcesz. Jutro już ani słowa z téj rozmowy pamiętać nie będę.

I powoli weszła do domu. Nie próbował zatrzymywać jéj, ale gdy znikła, wypadł z willi, jak szalony. W drzwiach spotkał księcia, którego ukłon poważny i ceremonialny bardziéj go jeszcze zmieszał. Wieczorem uciekł się do zwykłéj pociechy tych, którzy nie posiadają delikatniejszego sumienia. Swiat go dręczył, szczęście zdradzało, był zaznany, znieważony i nigdy człowiek z takim geniuszem nie miał do zniesienia tak srogich odmian losu. Rozmyślając nad tém wszystkiém pochłaniał szklankę po szklance grogu, poszedł potém do domu gry, by zakończyć noc tak dobrze rozpoczętą; przegrał ostatnie pieniądze i musiał zostawić w hotelu swoją garderobę. Nazajutrz puścił się piechotą do Florencyi, gdzie spodziewał się przy pomocy kilku przyjaciół wybrnąć z chwilowych kłopotów.

Opuszczając kąpiele, zatrzymał się na szczycie wzgórka i spojrzał za siebie. Odkryty powóz, zaprzężony żwawemi końmi, tak szybko najechał, że musiał odskoczyć w bok. Rozgniewany, podniósł oczy i poznał Hetty, siedzącą obok księżnéj a naprzeciw księcia. Wszyscy troje ukłonili mu się z uśmiechem, on tak był rozdrażniony, że im się nawet nie odkłonił. W téj saméj chwili powóz skręcił i okrył go tumanem kurzawy — o urągowisko — był to kurz, wznoszący się za powozem Hetty Flint!

W końcu tego samego tygodnia Walerya miała wrócić do mistress Sloman. Żegnając się z nią, Hetty płakała, jak przed dwunastu laty, gdy wyjeżdżała do Nowego Jorku.

— Jakżem dzieciana, rzekła. Tym razem rozłączenie nie będzie długiém, spotkamy się w Rzymie na początku zimy.

— Przyjedziesz z pewnością? zapytała Walerya.

Z zwykłą sobie zmiennością usposobień Hetty zaśmiała się, chociaż łzy płynęły jeszcze po jéj twarzy.

— Myślę, że będzie trzeba, odpowiedziała. Waleryo, wypełnia się moje przeznaczenie; pojadę do Rzymu jako księżna.

— A kiedy ślub?

— W październiku, u księżnéj. O gdybym mogła mieć cię przy sobie!

Walerya potrząsnęła głową. Nie wolno jéj było zaniedbywać pracy; otrzymała pierwszy obstalunek i musiała wracać do Rzymu.

— Jak się zobaczymy, powiedziała jéj nagle Hetty, będę miała coś do wręczenia ci, pudełko i stare książki, których tu z sobą nie wzięłam, zostawiła mi to wszystko...

— Moja matka? zapytała Walerya, widząc, że się waha.

— Tak, byłaś za młodą, gdym odjeżdżała... a nie mogłam ich oddać miss Conway, bo ona chroniła cię nawet od domysłów, że istnieje choćby najmniejszy węzeł między tobą i biedną Lucy Stuart.

— Wiem o tém. Jakaś ty poczciwa, Hetty, żeś mi zachowała te drogie pamiątki! Nie mam nic po mojéj matce.

— Są to przedmioty bez wartości, powiedziała młoda kobieta, po chwili milczenia, w ciągu któréj patrząc na Waleryą, zdawała się niepewną, czy ma coś powiedzieć. Ale, dodała porywczo, zostawmy przeszłość w pokoju, tém więcéj, że co nam do niéj.

— Nic oczywiście, odrzekła Walerya. Chociażbym mogła odsłonić jéj tajemnice, samabym ich znać nie chciała.

Hetty rzuciła na nią wzrok badawczy, ale młoda dziewczyna nie spostrzegła tego.

— Czy to istotnie myśl twoja?

— Bezwątpienia. Na cóżby się przydało kłócić spokój umarłych? Ich pamięć jest świętą dla mnie przynajmniéj.

Hetty odetchnęła wolniéj. Czyż był to dla niéj zawód, że Walerya nie chciała dowiedzieć się o przeszłości swéj matki?

— No, zawołała nagle, zostawmy stare smutki.

— Wspomnienia te są mi bardzo drogie i nie zasmucają mnie wcale, odpowiedziała młoda dziewczyna.

Ale Hetty zmieniła przedmiot rozmowy i chcąc odwrócić uwagę Waleryi, zaczęła mówić o sobie saméj.

(Ciąg dalszy nastąpi.

ryt, były rektor gimnazyum warszawskiego w pałacu Kazimirowskim, zmarł w dniu 20 bm., przeżywszy lat 85. Nieboszczyk urodził się w Łomży, po ukończeniu szkół poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, i przez lat prawie czterdzieści z zapałem kształcił młodzież, pisał też różne rozprawy w tym przedmiocie. Wysłużywszy emeryturę, ś. p. Dziekoński nie przestał pracować; ułożył podług najlepszych źródeł historyą Anglii, Francyi i Hiszpanii, prócz tego napisał obraz świata pod względem geografii, statystyki i historyi, Geografią i Dziwy świata pierwotnego. Nieboszczyk kochał młodzież, poświęcał się dla niéj, dla pilniejszych uczniów miał prawdziwie ojcowskie uczucie; dziś uczniowie jego już także starcy, szczerą łzę poświęcają pamięci zacnego i światłego męża.

(Gaz. Polska).

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 25 maja, św. Urbana. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53; zachód o godzinie 8 minut 1. Długość dnia 15 godz. 57 min.

Wypadki historyczne. Dnia 25 maja 992 śmierć Mieczysława I. — 1612 urodzenie królewicza Jana Alberta. — 1831 bitwa pod Jakaciami.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin** 23 maja. [Wsprawie dyecezyi wrocławskiéj. — Z Izby panów. — Głos austryacki o pruskiéj Izbie panów. — Skarbiec elektora heskiego. — Procesye. — Wiadomości bieżące.] W sprawie dyecezyi wrocławskiéj donoszą z Wiednia do dzienników zagranicznych, że rząd austryacki z pruskim rządem pod względem zasadniczéj kwestyi całkiém się porozumiał i już nastąpiła wymiana zdań pomiędzy hr. Andrassym a ambasadorem niemieckim w Wiedniu, jenerałem Schweinitz. Hr. Andrassy miał według owego źródła oświadczyć, że rozporządzone przez rząd pruski złożenie z urzędu księcia Biskupa Förstera nie może wywrzeć żadnego wpływu na zarząd austryackiéj części dyecezyi wrocławskiéj, natomiast ma się samo przez się rozumieć, że Austrya uzna w wszystkich konsekwencyach rozporządzenie berlińskiego trybunału dla spraw kościelnych, o ile się odnosi do pruskiéj części téj dyecezyi i wskutek tego nie dozwoli, by książę Biskup Förster na austryackiéj ziemi występował nadal jako „pruski Biskup.“ Póki prawomocny wyrok owego trybunału nie nastąpi, musi oczywiście jeszcze pozostać status quo.

W Izbie panów toczyły się na wczorajszém, sobotniém posiedzeniu drugie rozprawy nad projektem do prawa o zniesieniu artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi; Izba połączyła jeneralną debatę z specyalną. Przy imiennem głosowaniu przyjęto ustawę 68 głosami przeciwko 25. Szczegółowy przebieg rozpraw podamy w najbliższym numerze Kuryera.

Do ministeryalnéj wiedeńskiéj Presse piszą z Berlina o obecnéj większości Izby panów:

Większość Izby panów, która nie liczy w gronie swém ani jednéj zdolności parlamentarnéj, nie czuje przy dyskusyi nad prawami kościelnemi innego powołania, prócz skrócenia ile możności debat. Dopuszcza ona, co najwięcéj przy każdym ważnym rozdziale czterech mówców do głosu, poczém stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. Jest ona posłuszną służebnicą ministerstwa, wysłaną do Izby panów przez nie z wyraźnemi rozkazami, a z największą sumiennością poddaje ona wszelkie swe życzenia woli rządu.

Jakeśmy to już dawniéj donosili, oddany został skarbiec zmarłego elektora heskiego, złożony z kosztowności srebrnych, a przewieziony przed kilku laty do Pragi, wskutek wyroku wiedeńskiego urzędu marszałkowskiego (Oberhofmarschallamt) w ręce pełnomocnika ambasady niemieckiéj w Wiedniu, radzcy rejencyjnego Reimers. W wyroku wypowiedzianém było, że korona pruska dopomina się wydania kosztowności nie jako właścicielka, lecz na mocy praw monarszych, które jéj nad elektorstwem heskiém przysługują i że żądaniu temu nie można było się opierać. Pomimo protestu założonego przez marszałka dworu elektorsko-heskiego, v. Verschner, przewiezionemi zostały wszystkie owe kosztowności dnia 15 b. m. z Pragi na Drezno do Fuldy, dokąd przybyły dnia 18 b. m. Otóż teraz otrzymuje Voss. Ztg prywatny telegram, według którego na wniosek konserwatora owego elektorsko-heskiego skarbca austryacki sąd nadziemiański zniósł ów wyrok pierwszéj instancyi, rozporządzający wydanie kosztowności państwu pruskiemu. „I cóż teraz daléj będzie?“ pyta Germania.

Równocześnie nadchodzi wiadomość z Hildesheim i z Crefeld, że policya zakazała w obudwóch miastach procesyi Bożego ciała.

Z Królewca pisze K. Hartungsche Ztg, że dwóch świadków naocznych doniosło jéj, z prośbą o ogłoszenie, o zajściu na placu mustry. Oficer komenderujący przy ćwiczeniu w strzelaniu wypoliczkował pokilkakrotnie jednego z podwładnych sobie szeregowców. Gorzéj jeszcze postąpił sobie, według Nürnb. Anz., porucznik Lindpaintner, który przy nauce konnéj jazdy w Landshut uderzył tak silnie prętem w twarz aspiranta podoficerskiego Nikolaus, że ten na miejscu się zakrwawił i musiał być przeniesiony do najbliższego domu, gdzie wskutek bólu i utraty krwi niebawem zemdlał.

Dwór cesarski przybrał po zmarłéj królowéj wdowie greckiéj na trzy tygodnie żałobę.

W procesie przeciw hr. Harry Arnimowi wyznaczono, jak się Voss. Ztg dowiaduje, w drugiéj instancyi tylko jeden dzień, 15 czerwca, na publiczne postępowanie; świadków nie powołano na termin ten żadnych.

Z Moguncyi donosi Biuro Wolffa, że tamtejszy dworzec towarowy kolei Ludwika wraz z kilku znajdującemi się na nim pociągami towarowemi zgorzał ze szczętem.

Książę następca tronu niemieckiego wraz z małżonką przybył dziś wieczorem o godzinie 6 do Monachium.

Rozprawy w Izbie panów nad projektem do ustawy o zarządzie majątkiem gmin katolickich.

Przed rozpoczęciem porządku dziennego zabiera głos p. Kleist-Retzow.

Mówca powraca raz jeszcze do wczorajszéj odpowiedzi pana ministra wyznań na jego przemówienie i użytego przez pana ministra wyrażenia, że mówca popełnił „kłamstwo.“ Mówca powołuje się na świadectwo powtórzone w dziennikach, pana Diest Daber, z rozmowy z panem ministrem wyznań, wśród któréj tenże miał się wyrazić, że i ci duchowni (protestanccy) powinni postać w urzędzie, którzy zaprzeczają boskiéj istoty Chrystusowi, by i oni dopomogli w organizacyi kościoła. Mówca pozostawia osądzeniu Izby, czy p. minister wyznań był uprawniony do wczorajszego wyrażenia.

Ministeryalny dyrektor p. Förster odpowiada w nieobecności ministra wyznań, że według referatu pana Dienst Daber uważał on tylko za potrzebne, żeby i duchowni, należący do „Protestanten-Vereinu“, przyczynili się do ukonstytuowania kościoła ewangelickiego.

P. Kleist-Retzow zwraca uwagę na to, że pomiędzy duchownymi, należącymi do kierunku „Protestanten Vereinu“, a takimi, którzy zaprzeczają istoty Bóstwa Chrystusowi, nie ma różnicy.

Izba przechodzi do przedmiotu porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad projektem do prawa o zarządzie majątkiem gmin katolickich.

Prezes trybunału v. Gossler zdaje sprawę z podanéj przez ks. Arcybiskupa kolońskiego imieniem pruskiego episkopatu petycyi. Zabiera następnie do dyskusyi jeneralnéj głos:

Hr. zur Lippe **przeciw** prawu. (Minister wyznań wchodzi właśnie na salę):

Na wstępie stawiam prośbę, by mi nie uczyniono zarzutu „kłamstwa“, gdy się nasze zdania będą pomiędzy sobą różniły. Sądzę, że tak dalece, pomimo różnicy zdań, wzajemnego szacunku dla siebie jeszcze nie utraciliśmy, byśmy mieli przypuszczać, że przemawiamy do siebie bez przekonania o prawdziwości słów naszych. (Oklaski na prawo). Przechodząc następnie do samegoż projektu wywodzi mówca, że ustawa niniejsza ma na celu uregulowanie stósunków majątkowych gmin katolickich na czas trwania pokoju. Jak ten pokój będzie wyglądał, trudno teraz już wiedzieć; w każdym jednak razie zdaje się niestósownem, by w czasie trwającéj walki i usposobienia wojennego uchwalać ustawę przeznaczoną na pokojowe czasy. Ależ w monarchii pruskiéj kują się teraz prawa bez zaufania w długie ich trwanie; wczoraj dopiero zniesiono w téj Izbie artykuł konstytucyi, który nie daléj, jak przed dwoma laty został przerobiony. Kiedy już konstytucya tak prędko się zmienia, cóż dopiero mówić o innych ustawach. Wprawdzie chce niniejsze prawo odnosić się tylko do externów Kościoła, ale nie dało się wcale uniknąć, by niedotknęło także stosunków mięszanych. Tak na przykład dotyka zaraz pytanie: kto jest członkiem gminy? od razu stosunków zewnętrznych, ale i wewnętrznych; a któż o tém ma rozstrzygać? naczelny prezes, a więc państwo. Mówca prosi przeto o odrzucenie projektu.

Baron v. Landsberg **przeciw** prawu.

Projekt do niniejszego prawa wziął podobno początek swój z życzenia rządu, by majątek Kościoła katolickiego lepiéj był zarządzany. Zdaniem mówcy pochodzi projekt ten raczéj, podobnie jak majowe prawa, z wyraźnéj nienawiści do tegoż Kościoła. Gdybyśmy rzeczywiście stanowili szajkę podpalaczy i zbójców, jak się o nas p. prezes ministrów wyrażał, wtedy byłby rząd królewski uprawniony postarać się o to, by podobnego towarzystwa pozbyć się z Rzeszy niemieckiéj. Chociaż może nie to właśnie zdanie, w każdym razie dość rozpowszechnione jest inne: że Kościół katolicki jest instytucyą dla państwa niebezpieczną. Projekt do prawa sprzeciwia się zupełnie ustawom i urządzeniom katolickiego Kościoła. Znakomici znawcy prawa, jak profesorowie Szulte i Vogt twierdzą, że jedynie ze strony Kościoła może nastąpić decyzya, w jaki sposób majątek Kościoła ma być zarządzany, że gmina kościelna poszczególe nie jest właścicielką tegoż majątku. Jeśli rzeczy tak się mają, wtedy nie można majątku tego gminom w ten sposób przekazywać, jak chce mieć projekt niniejszy. Projekt sprzeciwia się także uroczystym oświadczeniom królów pruskich przy obejmowaniu w posiadanie katolickich części kraju, że będą szanowali samodzielność Kościoła przyznaną mu przez pokój Westfalski. Lecz i tutaj jak w ogóle przeciw Kościołowi katolickiemu używana jest zasada, wyrzeczona przez prezesa ministrów: „Siła idzie przed prawem.“ Projekt sprzeciwia się też artykułowi 9 konstytucyi, który poręcza nienaruszalność własności i artykułowi 15, poręczającemu niezawisłość Kościoła; należałoby przeto rozprawy tak długo zawiesić, dopókąd jeszcze artykuł 15 nie jest zniesionym.

Dyrektor ministeryalny Foerster twierdzi, że projekt niniejszy na tém jedynie się ogranicza, iż chce ustanowić, kto jest właściwym reprezentantem katolickiego majątku kościelnego i przez jakie organa ma być zarządzany. Nie narusza zatém niczém artykułu 15 konstytucyi. Nie ma też być ustawą utrwalającą stan wojenny pomiędzy państwem a Kościołem, lecz raczéj ma na celu zaspokojenie oczywistéj potrzeby.

P. Kleist-Retzow **przeciw** prawu, przyznaje odrębną niniejszego projektu naturę w stósunku do innych praw kościelno-politycznych, z tém wszystkiém z dwóch przyczyn nie może się nań zgodzić. Reprezentacya kraju ma oczywiście prawo współudziału w téj ustawie, ponieważ jednak majątek ten należy do istoty Kościoła, jest przeto rzeczą niesłychaną, by prawo takie ustanowione zostało bez udziału reprezentantów Kościoła. Stósownym sposobem postępowania byłoby, gdyby tacy reprezentanci byli uporządkowali stósunki odnoszące się do zarządu, a wtedy dopiero reprezentacya kraju wzięła się do obrad z wszelką oględnością. Jeśli katoliccy Biskupi daléj się posunęli, niż art. 15 i 18 konstytucyi na to zezwalają, wtedy byłoby może żądanie państwa wobec Kościoła, by sprawę tę uporządkował, usprawiedliwioném, ale w każdym razie trzeba było wprzód choćby tylko próbę porozumienia przedsięwziąć, jakiekolwiek zresztą są stósunki Kościoła katolickiego i stósunki tegoż Kościoła do państwa. — Drugi powód jest ten, że wskutek niepodobieństwa rozdziału między interna a externa Kościoła tylko temu wolno brać udział w zarządzie kościelnego majątku, który niewątpliwie udowodni, że do społeczności Kościoła tego należy, a nie tylko nazwę katolika nosi. Otóż téj zasady nie postawił wcale projekt do niniejszego prawa.

Na tém kończą się rozprawy jeneralne. Przy rozprawach specyalnych doznały dwa nader ważne paragrafy niniejszego projektu do prawa, §§ 12 i 59 w Izbie panów dosyć daleko sięgających zmian w kształcie, jaki im w czasie rozpraw w Izbie niższéj nadano. Przywrócono w obudwóch tych paragrafach pierwotne brzmienie projektu według propozycyi rządowéj. Według § 12, uchwalonego przez Izbę poselską, nie wolno było wybierać proboszcza na przewodniczącego w zarządzie Kościoła. Projekt rządowy, o którego przywrócenie wniósł hrabia Udo zu Stolberg, postanawiał natomiast, że proboszcz już z urzędu swego miał być przewodniczącym. Po dłuższych debatach i po przemówieniu dyrektora ministeryalnego Foerstera, który raz jeszcze stawał w obronie projektu rządowego, przywrócono § 12 pierwotne brzmienie, zatém przyznano proboszczom prawo do objęcia eo ipso przewodnictwa w zarządzie kościelnym. § 59 brzmi według uchwały, przyjętéj przez Izbę niższą:

Dopókąd w gminie kościelnéj sprawy majątkowe Kościoła zarządzają się komisoryczne, nie mogą też wypłacane zostać pensye z majątku kościelnego takim księżom, którym powstrzymane zostały wypłaty z źródeł państwowych, albo którym odmówione zostało ściąganie zaległych im należytości za pomocą egzekucyi.

Prof. dr. Beseler wniósł o całkowite skreślenie tego paragrafu, przeciw czemu dyrektor ministeryalny Foerster nic nie ma do nadmienienia. § 59 zatém zostaje odrzuconym.

Z powodu tak ważnych zmian, których niniejszy projekt do prawa doznał, przy pierwszém czytaniu w Izbie panów, będzie musiał raz jeszcze powrócić do Izby poselskiéj, jeśli przypadkiem Izba panów przy drugiém czytaniu nie namyśli się przywrócić mu nadanego przez Izbę poselską brzmienia, czego się jednak spodziewać nie można ze względu na to, że w tym razie Izba panów w zupełnéj pozostała zgodzie z projektem rządowym.

* **Chełm.** [Prześladowanie Unitów.] Czytamy w lwowskim Dzienniku Polskim:

Otrzymujemy z najwiarogodniejszego źródła następującą wiadomość: Joannikij, arcybiskup prawosławny z Warszawy, ma przybyć do Chełma dnia 23 bm. (w niedzielę) dla objęcia pod swój zarząd dyecezyi, ztamtąd uda się do Hrubieszowa, daléj do Janowa Ordynackiego, w końcu do wsi Posadowa nad granicą Galicyi. Tam jest proboszczem ks. Seweryn Ulanicki, posiadający ordery i mianowany kanonikiem już przez Popiela, ergo wiadomo, co za figura. Chodzą wieści, że i tutejsi świętojurscy popi mają udać się tam na spotkanie Joannikija. Przypominamy, że na Jordan galicyjscy księża unicey nad granicą moskiewską nie raz umyślnie o jednéj godzinie do Zorucza ruszają w to samo miejsce, co i popi moskiewscy z drugiéj strony, a to aby po malu przyzwyczaić lud galicyjski do myśli, że religia carska a unicka to jedno. I na odpusty do Poczajowa lud swój zachęcają w tym samym celu. Ciekawi jesteśmy, czy pomimo naszego ostrzeżenia niniejszego uda się zwolennikom Moskwy wyprowadzić lud uroczyście na spotkanie moskiewskiego arcybiskupa?

Chłopi na Podlasiu wzbraniają się ciągle uznać, że skutkiem pseudo dobrowolnych podpisów swych delegatów w Białe na dniu 24 stycznia r. b. są już prawosławnymi; ztąd nowe batożenia i nowe męki. Jeżdżą Moskale ode wsi do wsi i dopóty biją, póki zemdlony zgodzi się nareszcie na danie podpisu. „Nu, smatri, ty tiepier prawosławnyj i pamiataj wsim howoryty szczo ty podpisau po dobroj woli, bo znów byty budut.“ Na dniu 5 czy 6 b. m. odbyło się katowanie podobne we wsi Rudnia (między Radzyniem a Białą); Moskale bili chłopów, aby podpisywali adres, a bili do takiego stopnia, że młody, żonaty i dzietny gospodarz téj wsi, Józafat Spuś, trzy razy kładziony i trzy razy bity, trzeci raz już nie wstał, skonał pod nahajami. Moskale trupa z sobą zabrali.

Dla przeświadczenia o prawdzie faktów powyższych mogą się przekonać rządy zagraniczne. Przecież trzymają konsulów swych w Warszawie; czyżby nie mogli ci konsulowie wysłać tajemnie swych ajentów w Podlaskie i Lubelskie, dla przekonania się o prawdzie? Faktów podobnych tym, jakie miały miejsce w Rudzie, Pratolinie, Drelowie i na innych miejscach, będzie jeszcze dosyć.

* **Lwów.** [Zachcianki schizmatyckie u Unitów w Galicyi.] Przewielebny ks. oficyał Malinowski, pisze Przegląd Lwowski, objawił swój gniew za artykulik o stanie Unitów w Galicyi, umieszczony w poszycie ósmym. Przewielebny ks. oficyał dając tedy folgę swemu oburzeniu, wyrażał się w sposób wcale nieodpowiedni kapłanowi katolickiemu o różańcach i innych praktykach kościelnych, które polskiemi podobało mu się nazwać. Nie przypuszczamy, aby ks. oficyał nie wiedział, że różańce i godzinki istnieją od wieków w całym katolickim Kościele, że zatwierdzone i zalecone zostały przez wielu Papieży, których zapewne i przewielebny ks. Malinowski za Głowę Kościoła uznaje. Nie przypuszczamy również, aby mógł ks. oficyał zapomnieć i o tém, że przedrwiwanie praktyk religijnych jakiegokolwiek obrządku w katolickim Kościele jest surowo wzbronione.

Twierdzić miał przewielebny ks. oficyał, że Polacy przyczynili się do rzucenia wywłoków galicyjskich w Chełmskiém w objęcia schizmy. Szczególniejsza doprawdy przyczyna. Moskale inną, krom tego, naznaczają. Według nich Papież jeszcze i Jezuici popchnęli do apostazyi wychowańców świętojurskich. W końcu i oni dodać gotowi, że różaniec z godzinkami niemałą w zbrodni odegrały rolę. — Przykro nam, że jesteśmy zmuszeni prywatnéj rozmowie dać odgłos, ale ważność sprawy i wysokie a wpływowe na kler ruski stanowisko przewielebnego ks. oficyała zniewalają nas do tego. Zresztą jakim odznacza się duchem ks. oficyał, niech służy za dowód przytoczony niżéj urzędowy dokument, w którym główny ten po Najprzewielebniejszym ks. Metropolicie rządzca dyecezyi, odwołuje się na potępione przez Ojca św. ustawy majowe, w udzieloném pozwoleniu (jednemu z księży r. grec. z Królestwa Polskiego) na przystępowanie do spowiedzi i komunii. Tak jest. Nawet do spowiadania się i komunikowania potrzeba pozwolenia niesprzeciwiającego się ustawom majowym. Kto nie wierzy niech czyta:

Pr. 21 kwietnia 1875 r.
L. 4132/152.

Stósownie do obowiązującego prawa z dn. 7 maja 1874 (R. G. B. vom 13 Mai 1874 XVI St. N. 50), zawiadamia się szanownego petenta, że ponieważ przyjmowanie św. sakramentów, mianowicie: spowiedzi i św. Eucharystyi należy do jurysdykcyi kościelnéj, przeto konsystorz metropolitalny, zachowując stósowne prawa kościelne, pozwala temuż szan. petentowi przystąpić do spowiedzi i komunii.

Z gr. k. konsystorza metropolii.
Lwów 6 maja 1875.

M. Malinowski.
Jeneralny wikaryusz i oficyał.

W seminaryum ruskiém we Lwowie powtórzyły się zeszłoroczne zaburzenia. Alumni śpiewali w kościele w czasie nabożeństwa prawosławnaja zamiast katoliczeskaja cerkiew. Ktoś zwrócił na to uwagę przełożonych seminaryum, gdy więc strofowano za to alumnów, ci tupaniem, krzykiem i sykaniem objawili swoje niezadowolenie. Przyjemna zaprawdę młodzież! I tacy mają być kapłanami? Sądzimy, że najlepiéj byliby zrobili przełożeni, gdyby tych wszystkich wypędzili z seminaryum. Niech idą do prawosławnéj schizmatyckiéj Moskwy. Lepiéj teraz jak później. Notujemy ten wypadek jako jeden więcéj objaw katolickiego wśród naszych Unitów ducha.

(Przegl. Lwow.)

* **Paryż,** 21 maja. [Sprawy bieżące. — Personalia.] — Organ pana Thiersa, Bien Public, donosi, że parlamentarna komisya śledcza, zajmująca się sprawdzeniem wyboru w departamencie Nièvre, gdzie, jak wiadomo, wybrano bonapartystę, wykryła co następuje: Komitet bonapartystyczny tak się urządził, aby mu fundusze pieniężne wystarczyły na cały rok, wydał je przecież już przez ośm miesięcy, tak, że cały spisek mógł przybrać niesłychane rozmiary, ponieważ mężowie grudniowi z obawy, że nie będą mogli opędzić dalszych potrzeb, chcieli przedsięwziąć wykonanie zamachu stanu.

Komisya inicyatywna odrzuciła 14 głosami przeciw 10 wniosek deputowanego Calmon, żądającego ograniczenia porządku obrad Zgromadzenia narodowego. Jak zwykle, powiada korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, nie stawili się i tym razem na posiedzenie komisyi wszyscy republikanie, rojaliści mogli przeto odnieść zwycięztwo.

Zaraz po Zielonych Świątkach odbył się w Paryżu wybór przełożonéj jeneralnéj Córek Miłosierdzia św. Wincentego na lat trzy. Tysiąc dwieście sióstr wzięło udział w wyborze. Wybrana została powtórnie, sprawująca obecnie ten urząd siostra Lequette. Siostra Ville wizytatorka z Meksyku została assystentką matki jeneralnéj.

W Nizzy umarła księżna Aleksowa Dołgoruki w 35 r. życia.

Wydawca Michał Levy zostawił 17,000,000 franków majątku.

Otworzona została w Paryżu wystawa dzieł rzeźbiarza Clesinger, zięcia pani Sand.

Kopiąc fundamenta na kościół Serca Jezusowego na górze Mont Martre, znaleziono sarkofag kamienny a w nim puginał, pas wojskowy i monety z wyobrażeniem Cerery, tudzież literami S. C. Robotnicy zrobili zaraz uwagę, że litery S. C. są literami początkowemi wyrazów Sacrécoeur.

* **Rzym.** [Wiadomości bieżące.] Komandor Margotti, brat sławnego wydawcy Unita Cattolica, złożył Ojcu św. w imieniu tego pisma adres z bardzo licznemi podpisami i 100,000 lirów, zarazem wspaniały kielich złoty, pierścień brylantowy i inne drogie klejnoty.

Adres pielgrzymów niemieckich, w którym przewodniczyli baron v. Loë i hr. v. Arco. Podpisany jest przez milion dwakroć sto tysięcy osób. Pojedyńcze arkusze oprawiono wspaniale w 18 tomów.

Restaurują w téj chwili u św. Piotra kopułę i kaplicę, w któréj są złożone wielkie relikwie.

Benedyktyni wydają swój dyplomataryusz. Wyszedł już I tom, obejmujący dokumenta wielkiéj wagi. Kardynał Pitra złożył ten tom w darze Ojcu św.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W sobotę wypuszczony został z tutejszego więzienia kryminalnego po odsiedzeniu 25 dni kary ks. Szajkowski, wikaryusz z Chobienic.

TELEGRAMY.

Wersal, 21 maja. Podczas rozpraw nad projektem do prawa o koncesyonowaniu towarzystwa kolei żelaznej z Paryża do Lyonu do zakładania nowych linii oświadczył się na dzisiejszém posiedeeniu Zgromadzenia narodowego deputowany Clapier w dość ożywionej mowie przeciw rzeczonemu projektowi, przypisując mu znaczenie sprzeciwiające się departamentalnym drogom żelaznym. Pan Césanne natomiast starał się wykazać ogromne korzyści, jakie dla państwa wyniknąć muszą ze zmonopolizowania wielkich stowarzyszeń kolejowych. Dalsze obrady odłożono do posiedzenia poniedziałkowego. Zgromadzenie narodowe postanowiło następnie, aby w przyszły wtorek na posiedzeniu plenarnem obrać nową komisyą trzydziestu. Jutro będą wydziały wybierać komisyą budżetową.

Rzym, 21 maja. Izba deputowanych przyjęła dziś resztę artykułów z projektu do prawa o organizacyi milicyi terytoryalnéj i komunalnéj. W dalszym ciągu posiedzenia wytoczyli przed forum Izby deputowani Tomasi i Lazzaro sprawę zaszłych przy uniwersytecie neapolitańskim wybryków. Minister oświecenia stanął tu stanowczo po stronie władzy uniwersyteckiéj, aprobował jéj postępowanie i pochwalił umiarkowane wzięcie się władzy policyjnéj poczém zauważył, że lubo w wybrykach tych zaledwie kilku tylko studentów brało udział, dla zapobieżenia dalszym ekscesom zarządzono zamknięcie uniwersytetu.

Gandawa, 22 maja Dziennik Flandrę libérale dowiaduje się rzekomo z wiarogodnego źródła, że stanowisko gabinetu jest silnie zachwianem i że prawdopodobnie nie obejdzie się bez przesilenia ministeryalnego. Przedewszystkiém ma minister skarbu, p. Malou, nie zgadzać się na to, aby nadal na stanowisku swojém pozostać wśród stosunków, które powstały raz ze względu na wymagania przyjaciół jego, powtóre ztąd, że nieprawdopodobieństwem jest zniesienie wydanego przez burmistrza w Leodyum zakazu odbywania procesyi.

Bruksela, 22 maja. Podana przez Flandre libérale wiadomość o bliskiém rzekomo przesileniu ministeryalném oraz o zamiarze wystąpienia z gabinetu ministra skarbu pana Malou w kołach, mających bliskie z rządem stosunki, najmniejszéj nie znajduje wiary. — Całkiem nieuzasadnioną jest wiadomość ogłoszona w Daily Te-

legraph, według któréj poseł niemiecki przy tutejszym dworze, hrabia Perponcher miał otrzymać zlecenie, aby wezwał rząd belgijski do zakazania odbywania procesyi.

Madryt, 22. maja. Na odbytém wczoraj zebraniu członków senatu przyjęto jednomyślnie następującą rezolucyą: Zgromadzenie oświadcza, że ukończenie wojny domowéj, utrzymanie porządku i wolności oraz znaczenie przywilejów parlamentarnych głównie zależą od ustalenia tronu króla Alfonsa i od uporządkowanych na zasadzie prawa stosunków. Wszyscy członkowie zgromadzenia zobowięzują się zespolić wszelkie swe usiłowania ku urzeczywistnieniu tak patryotycznego celu; wybraną być ma komisya, składająca się z 38 znakomitości, która zajmie się opracowaniem projektu zasadniczego dla uregulowania na zasadzie praw stosunków konstytucyjnych.

Rzym, 22 maja. Hrabia Corti, dotychczasowy poseł w Waszyngtonie, zamianowany został posłem włoskim w Carogrodzie. — Podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby Sobór zwołany być miał na powtórną sesyą, nie ma, jak z wiarogodnego donoszą źródła, najmniejszéj podstawy. Końcem przyszłego miesiąca ma Papież znów odbyć Konsystorz, na którym zamianowanych będzie kilku nowych Biskupów i nastąpi proklamacya na ostatnim Konsystorzu in petto zarezerwowanych Kardynałów.

Wiedeń, 22 maja. Sądząc po niektórych wskazówkach z góry, zdawałoby się, że projektowana podróż cesarza do Galicyi na ten rok została zaniechaną. Powody odroczenia téj podróży nie wypływają jednakże bynajmniéj z przyczyn politycznych.

Carogród, 22 maja. Tutejsza Agence Havas Reuter dowiaduje się, że bliskiém jest urzeczywistnienia zawarcie ugody pomiędzy rządem a baronem Hirsch co do przedłużenia drogi żelaznej z Zofii aż do Nish. Ugoda rzeczona prawdopodobnie już w poniedziałek będzie podpisaną.

Peszt, 22 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj oznajmiono ze strony rządu, że król naznaczył na zamknięcie teraźniejszéj sesyi sejmowéj dzień 24 b. m. i że ku temu wydelegował prezesa gabinetu barona Belę Wenckheim jako królewskiego komisarza. Następnie ułatwiono się z kilku interpelacyami i rozpoczęto rozprawy nad kwestyą kolei wschodniej, która przekazaną została rządowi z prośbą, aby zarządził potrzebne przysposobienia i przyszłéj sesyi dalsze w téj mierze przedłożył propozycye.

Sejm lwowski.

* Ukończywszy kwestyą policyi polowéj, sejm przeszedł do sprawy propinacyjnéj a w niéj wniosek przez posła Krzeczunowicza wniesiony przesłał do właściwéj komisyi, zapewne, aby według niego zmieniła przedłożoną ustawę. Tymczasem zanim sprawa drogowa i propinacyjna wrócą do Izby, zajęła się ona innemi kwestyami, z których wniosek p. Rydzowskiego, tyczący się budowy szkoły sztuk pięknych w Krakowie, podnosimy jako bliżéj ogół publiczności obchodzący. Sejm codziennie odbywa ranne i wieczorne posiedzenia.

Sejm uchwalił daléj budżet szkólny, podwyższając na wniosek p. Gołuchowskiego wydatki na 427,593 zł. Wezwano rząd, aby założył drugą szkołę realną we Lwowie i w Krakowie, tudzież wydział lekarski we Lwowie.

Również uchwalono 3000 złr. subwencyi dla księży Unitów chełmskich szukających przytułku w galicyjskich unickich dyecezyach, przyczém siedmiu tylko posłów głosowało przeciw udzieleniu im zaiłku. Imiona ich są: pp. Antoniewicz, Kowalski, ks. Szaszkiewicz, ks. Halka, ks. Krasicki, ks. Pawlików i jeden włościanin, którego nazwiska nie znamy. Cała zresztą Izba, bez różnicy stronnictw politycznych, klasowych i narodowościowych głosowała za wnioskiem komisyi budżetowéj. Szczególniéj wypada podnieść piękne znalezienie się posła ks. obrz. gr. Zawadowskiego, świadczące o głębokiém poczuciu jedności religijnéj w kościele unickim obrządku greckiego. Podczas posiedzenia sejmowego zrobiono składkę prywatną pomiędzy posłami w tymże celu wsparcia dla księży unickich z chełmskiego. Lista pokrywała się szybko podpisami, a składka, jak słyszy Ojczyzna, przeniosła parę tysięcy reńskich.

W końcu donosimy, że sejm uchwalił na wniosek posła Hausnera ustanowienie wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Warty** numer 47 wyszedł z druku i zawiera: Titusa Maccíusa Plauta Menechmy (bliźniaki), spolszczył Ks. Dr. A. Kantecki (c. d). — Przenajświętsza Rodzina i rodzina Łazarza (c. d.) — Pierwsza Wielkanoc w Jerozolimie. — Z czasów uniwersyteckich. — Z zapisków ek ektyka — Rozmaitości.

* **Niedzieli** numer 34 wyszedł i zawiera: Modlitwa kościelna na dzień Swiętéj Trójcy. — Modlitwa kościelna na dzień Bożego Ciała. — O procesyach w czasie oktawy Bożego Ciała. — Jak to książę Bismarck nie zna kościoła kotolickiego. — Ze świata.

ROZMAITOSCI.

* **Podróż naokoło świata.** Amerykanin Marek Grayson zobowiązał się odbyć podróż naokoło świata piechotą w ten sposób, że dziennie przemaszeruje 30 mil ang. Podróżnik ma lat 28, stóp 5 cali 7 wysokości, waży funtów 130. Wyruszył on z Nowego Jorku dnia 3 z. m., do miasta tegoż; by zakład wygrać, winien wrócić 23 listopada 1876 r. Na pokładzie okrętu, na którym dotychczas podróż odbywał, przechadzał się tak długo, aż ilość kroków jego wyniosła w ciągu dnia 30 mil ang. Podróżnik dla dotrzymania zakładu winien przebyć 15,712 mil. ang. lądem, a 12,935 wodą. Droga jego jest następująca: z Nowego Jorku do Liverpoolu, ztąd do Hawru przez Chester, Scheffield do Londynu, z Hawru uda się do Lyonu przez Francyą, następnie przez Genuę, Florencyą, Rzym i Neapol do Konstantynopola; ztąd przez Bosfor uda się do Indyi. Z Indyi uda się do Kantonu, a następnie do Honkong, ztąd uda się na wyspy Filipińskie, do nowéj Gwinei, Australii, wysp Sandwihskich i San-Francisko, by ztąd lądem stałym wrócić do Nowego Jorku.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 24 maja.

BAZAR. Znaniecka z Łęgocina, hr. Poniński z familią z Dominowa, Węsierski z Starkówca, Moszczeński z Daków, Jabłonowska i Trzciński z Galicyi, Lutostański z Kr. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Lewandowski z Łubowa, Raczyński z Łubówka, Polczyński z Meranu, Sobierayski z Kopanina, Dziembowski z żoną z Roszkowa, Taczanowski z Choryni, Polański z żoną z Walentynowa, Zychliński z żoną z Gorazdowa, Dammers z żoną z Wiednia, Sczaniecki z żoną z Charbowa, Walchnowski z Kr. Polskiego, hr. Mycielski z Smogorzewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Radoński z familią z Kr. Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Dyr. Molinek z Rydzyny, Laniewska z Goniembic.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,50 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 99 75 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,75 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,50 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,-- płc. pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,30 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 23,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 282,— płc., Ostdeutschebank 81,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 157,— mar., na maj 157,— m., majczerwiec 152,— m., czerwiec-lipiec 150,— m., lipiec.-sierpień 149,— mark, sierpień-wrzesień 149,— mark, jesień 148,— mark.

Okowita: z) beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedz. 50,30, na maj 50,30 m., czerwiec 51,20, lipiec 52,— m., sierpień 52,90 marek, wrzesień 53,50 marek, paźdz. 52,50 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 49,40 m.

Poznańska cena targowa d. 24 maja.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	9 80	8 60	8 40
Żyto	50 „	8 —	7 70	7 30
Jęczmień	50 „	7 50	7 20	7 —
Owies	50 „	8 70	8 —	7 70
Groch do gotow.	50 „	11 —	10 50	10 —
„ na paszę	„	9 —	8 70	8 50
Perki	50 „	2 50	2 20	2 —

* MĄKA. Poznań, 24 maja. Pszenna nr. 0 i 1 15—17,— marek, żrana No. 0 i 1 10,50—12 marek za 50 kil.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy; również jako pokarm adl dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 19 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkol lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cene jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 24 maja 1875 (Kursa końcowe)

	Not 22	Not. 23		Not 22	Not. 23
Nadreńs. kol.	115 —	115 25	Poz pro bk ak	99 50	99 75
Kol. Min.kol.	106 50	106 25	Ostd. Bank.	81 —	81 —
Berg March ko	86 —	85 75	Kwil. Potocki	66 —	66 —
Gór szląs kol	— —	— —	Poz sprit ak to	— —	— —
żel lit A i C	140 —	141 50	Wrocł disk bk	78 25	78 50
March poz kol	22 50	23 —	Szląstow bkow	101 25	101 10
Aus pół wschk	278 50	278 50	Diskom udziały	162	162 75
Aus. ak. kred.	426 50	426 —	Dormun. Unia	16 50	17 —
Aus banknoty	184 05	184 —	Laurahütte	104 —	104 —

Berlin dnia 24 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 22	Not 22			
Pszenica słabo			**Owies**	158 —	161 —
Maj	189 50	189 50	Wypow żyta	300	250
Sier Wrz	188 50	189 —	Wypow okow	10000	90000
Żyto słabo			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	106 75	105 —
Maj	154 —	156 —	Pr pap państ	91 40	91 40
Czer Lip	147 —	148 50	Poz 4% lis zast	94 80	94 70
Sier Wrz	147 —	148 -	Poz list rent	96 50	96 70
Oléj rzep stalej			Koléj Państw	531 —	534 —
Maj	58 50	58 50	Lombardy	229 —	228 50
Maj Czer	58 50	58 50	Austr los 1860	117 —	117 40
Sier Wrześ	61 30	61 —	Włochy	72 20	72 20
Okowita słabo			Amerkyany	98 90	98 90
w miejscu	52 20	52 40	Turki	42 80	42 75
Maj	53 80	53 —	7½ % Rumuńs	34 20	34 50
Czer Lip.	53 —	53 25	Pol lik lis zas	70 50	70 50
Lip Sier	54 10	54 30	Rosyjs bknot	282 20	282 10
Sier Wrz	55 10	55 30	Srb renty austr	68 50	68 50

Szczecin dnia 24 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 22	Not 22			
Pszenica słabo			**Oléj rzepi** niezm		
Maj	185 50	187 50	Maj	55 50	55 50
Czer Lip	186 —	187 -	Sier Wrz	58 —	58 —
Sier Wrz	189 50	190 —	**Okowita**		
Żyto słabo			w miejscu	49 80	44 60
Maj	148 50	153 —	Maj	50 50	50 50
Czer Lip	147 50	149 —	Czer Lip	50 70	50 80
Sier Wrz	146 50	147 —			

Książka pod tytułem:

Nauka o Odpustach i Jubileuszu wielkim

na rok 1875

dla katolików dyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, z dodatkiem modlitw przy odwiedzaniu kościołów,

napisana przez

Księdza **Dziedzińskiego,**

Doktora św. Teologii,

już dawno moim nakładem wyszła z druku i każdego czasu jest do nabycia w mojéj księgarni i przez inne.

Ponieważ JMks. Dr. Dziedziński sam jeden posiada prawo już od r. 1870 wydawania Jubileuszowych książek, oświadczam na mocy jego ugody ze mną, że zapowiedziana w ostatnim numerze Kuryera takaż książeczka przez księgarza J. B. Lange w Gnieźnie jest nieprawna, a jego przywłaszczenie sobie téj publikacyi gorszące i niesumienne, bo na moją krzywdę wymierzone.

Tytus Daszkiewicz,
(876) księgarz w Poznaniu.

Angielskie nożyce do strzyżenia owiec
poleca **C. Preiss,**
878] Poznań, Wrocławska ul. 2.

Kubliński,
dentysta,
przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**
Poznań, ul. Śto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Krzesła ogrodowe,
Ławki ogrodowe,
Stoły ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako téż
Szafy do lodu
pod gwarancyą poleca
S. J. Auerbach,
(877) Poznań.

Codziennie
świeże masło
z słodkiéj śmietany
poleca (670)
Mleczarnia
przy ul. św. Marcina No. 13.

Kuchnie petroleowe
i potrzebne do tego statki dobrze i trwale wypracowane poleca jak najtaniéj
C. Preiss,
879] Wrocławska ulica No. 2.

Jesiotra,
250 funtów ważącego, można do piątku pod mostem Chwaliszewskim oglądać. [881]
Karól Dahert.

Tłuste kielskie sielawy i hamb. bydlinki słoninowe polecają (880
W. F. Meyer i Sp.
plac Wilhelmowski 2.

Poszukuje się w **W. Ks. Poznańskiém**
1000 do 1500 morgów
dzierżawy dobréj gleby z zaliczką **15 do 20 tysięcy** talarów. Listy proszę adresować: **Poznań, Hotel du Nord H. G. No. 9.** [826]

Folwark,
składający się z 176 morgów ziemi, z niewielkim lasem, nad rzeką Bzurą, w sąsiedztwie kilka cukrowni, 8 mil od Warszawy, 4½ mili od drogi żelaznéj i pół mili od Wisły położony, jest do **wydzierżawienia** na lat 12 pod nader korzystnemi warunkami. Kandydaci z kapitałem 2000 tal. wynoszącem mogą się zgłosić do Redakcyi Kuryera Warszawskiego pod lit. **G. M.** (874)

Już noszone
toalety damskie
bądź skromne bądź też eleganckie
kupuje i dobrze płaci
Pani Kibr,
Wrocław, Schuhbrücke 42, I. piętro, naraznik placu uniwersyteckiego. (875)

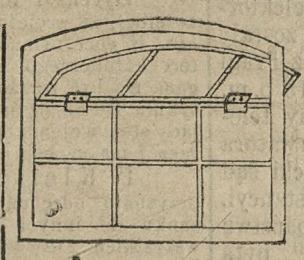

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach

z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) **Poznań,**

Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Licytacya.

W **czwartek 3 czerwca 1875** o 11 godz. przed poł. **35 sztuk**

3—4letn. tucznych

wołów,

oraz **300 jagniąt Southdown-Negretti,**

sprzedawać będzie przez licytacyą (831)

Dom. Broniszewice

p. Pleszew.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.